MŁODY GRYF

Wychodzi w niedzielę | Redaguje Komitet

T Y G O D N I K
poświęcony sprawom Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojsk. na terenie O. K. VIII

Rok III. Niedziela, dnia 10 września 1933 r. Nr. 37.

TREŚĆ:

Dział ogólny: Zasłużonym — władza. Wspomnienia z rewolucji bolszewickiej i tułaczki po Rosji. Radjo w izbie — świat na przyżbie. R. W. D. 5 — wiersz.
Wiadomości historyczne: Rocznica chwały oręża polskiego. Zwyczaje i obrzędy pogrzebowe Słowian pomorskich.
W. F. i P. W. Terenoznawstwo — szkice polowe.
Dział regjonalny: Od Kaszub.
Sprawy morskie: Pod polską banderą po słońce Afryki.
Kącik rolniczy: Odmładzanie drzew owocowych.
L. O. P. P. Jak zostać lotnikiem?
Wiadomości z kraju i zagranicy: Kolejarze pod bronią. Związek Strzelecki. Kronika sportowa. Z tygodnia. Rozrywki umysłowe. Wesoły kącik. Ogłoszenia.

W 250-tą rocznicę Odsieczy Wiedeńskiej.



Mal. Juljusz Kossak.

JAN III POD WIEDNIEM.
SZTANDAR PROROKA ZDOBYTY!

Zasłużonym — władza.

Światy obywatel Rzeczypospolitej, który ze szkół i z książek oraz czasopism powziął jaką taką wiadomość o rozległości naszego Państwa i o jego naturalnych warunkach bytu, a biorąc udział w wycieczkach do rozmaitych dzielnic naszego kraju, uważnem okiem dostrzegł, jak wielkie różnice zachodzą między temi dzielnicami, z których każda ma inną glebę i inny stan rolnictwa, z których jedne mają wysoko rozwinięty przemysł fabryczny, inne go wcale nie mają — dochodzi do przekonania że rządzić tak wielkiem Państwem jest sztuką trudną, wymagającą wiele wiedzy i rozumu. Zadaniem Rządu i wszelkich władz państwowych jest wydawać ustawy i rozporządzenia, któreby zapewniły całej ludności Państwa zadowolenie i dobrobyt oraz bezpieczeństwo. Ale aby bezpieczeństwo było zapewnione, trzeba utrzymywać siłę zbrojną, która utrzymuje spokój wewnątrz kraju oraz niedopuszcza napaści wrogów zewnętrznych. Na utrzymanie tych sił zbrojnych musi ludność łożyć swój grosz i oddać swych młodych obywateli. Aby zaś Rząd w każdej chwili wiedział, w jaki sposób zapewnić obywatelom dobrobyt, jakie wydać ustawy i zarządzenia, żeby rolnicy z zyskiem mogli uprawiać ziemię, a robotnicy wytwarzać wyroby przemysłowe, musi Rząd mieć licznych doradców, którzy, pochodząc z rozmaitych ziem Rzeczypospolitej, zameldują Rządowi sumiennie o położeniu gospodarczem rolników i robotników, o stanie warsztatów rolnych czy przemysłowych. Ale mało tego, że doradcy ci zameldują i przedstawią swoje wiadomości. Jeszcze trzeba, żeby oni wspólnie z Rządem wymienili sobie wzajemnie swoje zdania i doszli do wspólnego postanowienia dla dobra ogółu. Jednak dojście do takiego wspólnego zdania jest właśnie najtrudniejsze, bo to, co jest dobre dla Śląska, jest często złe dla Wileńszczyzny, a co dla Wileńszczyzny jest pomyślne, jest czasem szkodliwe dla Pomorza.

Ludzkość w przeciągu wieków swojego istnienia stwarzała rozmaite formy rządzenia. Były czasy i państwa, gdzie rządził tylko jeden człowiek, było i tak w czasach dawnych, gdy państewka były małe, jak nasze powiaty, że rozstrzygali o sprawie publicznej wszyscy dorośli obywatele. Dzisiaj w tak wielkiem państwie, jak nasze, jeden człowiek wszystkich spraw państwowych bez pomocy wielu doradców ogarnąć nie mógłby, a znowu wszystkich obywateli zgromadzić dla obrad i postanowień niesposób.

W większości państw europejskich od dawna powoływano do uchwalenia zasadniczych ustaw i praw parlament czyli sejm. Składał się ten sejm z posłów, wybranych przez obywateli. Sposób ten byłby dobry, gdyby nie to, że zarazem wytworzyły się partje, czyli stronnictwa, które tak związały tych posłów, że nie śmieli oni myśleć i działać dla dobra całego państwa, tylko ubiegali się wyłącznie o korzyści tych, którzy oddali na nich swoje głosy. W ten sposób wśród targów i zabiegów o dobre zyski poszczególnych ludzi i warstw, zapominano, a nawet szkodzono sprawie całego narodu.

Taki sejm niesumienny i dbały tylko o interesy tej lub innej grupy szlacheckiej mieliśmy w starej, przedrozbiorowej Polsce. I, niestety, po odrodzeniu się nowej Polski powstał w niej znowu taki sejm partyjny. Ale Marszałek Piłsudski widząc, że stronnicze rządy do zguby nas prowadzą, ujął w r. 1926 ster Państwa w swoje ręce, ukrócił rozkładcze działania stronnictw i powołanym przez siebie ludziom światłym kazał pracować nad nadaniem Rzeczypospolitej jak najlepszego ustroju.

Ludzie ci pracują nad tem już od szeregu lat, bo sprawa nie jest łatwa i wymaga wiele rozwagi i umiejętności. Świat cały naokoło nas ulega przeobrażeniom, gdyż wszędzie po wojnie ludy nie są z dawnych swoich sejmów zadowolone. Nawet w Anglji, gdzie naród jest najbardziej niechętny zmianom i zamiłowany w starych porządkach, wiele się zmieniło w sposobie rządów, a już we Włoszech i w Hiszpanji, a ostatnio w Niemczech doszło do rewolucji, czyli krwawych i gwałtownych przewrotów.

Pod kierunkiem Marszałka, w którego wszyscy wierzymy, bo znamy jego genjusz i jego miłość dla kraju, praca rozwija się spokojnie i wytrwale i dobiega już szczęśliwego końca. Stary żołnierz Legjonów, Walery Sławek, wystąpił ostatnio z zapowiedzią, że jednym z głównych czynników rządzenia w Polsce będzie w niedalekiej przyszłości Senat, którego prawa nie będą mniejsze od dotychczasowego Sejmu. Ale Senat ten nie będzie wybierany, jak dotychczas to było, przez każdego, kto ukończył lat 30, ale nic może dla Polski nie zrobił i może nowej Polski nie chciał i był jej szkodnikiem. Członków Senatu, czyli senatorów w części powoła Pan Prezydent Rzeczypospolitej, a w części wybiorą wszyscy ci obywatele, którzy są odznaczeni Krzyżem Virtuti Militari lub Krzyżem albo Medalem Niepodległości.

Jest jasne, że ci ludzie, obdarzeni najwyższemi odznakami, świadczącemi o ich poświęceniu dla Polski i zasługach, wybiorą najlepszych z pośród siebie, tych, którzy nie będą dbali o korzyści własne, swych przyjaciół czy krewniaków, lecz zawsze tylko dobro całej Rzeczypospolitej będą mieli na celu. Wtedy pewni będziemy, że — jak od czasu przewrotu majowego, tak i nadal rządzić Polską będą tylko i wyłącznie mężowie zasłużeni i wypróbowani. Takich nigdy Polsce nie brakło, tylko przez złe rządy i zły ustrój odtrącani byli i odpychani. Nowy Senat polski nigdy już nie pozwoli na to i stworzy nareszcie ten stan rzeczy, w którym władza należeć będzie nie do tych, którzy mają pieniądze lub spryt i zręcznie gadać umieją, ale do tych, którzy własną zasługą dźwignęli się na czoło Narodu, do tych, co jak Czarniecki są wielkimi nie z soli, ani z roli, ale z tego, co ich boli.

Stefan Kulcz.

SUKCES POLSKICH SPORTOWCÓW NA EMIGRACJI.

W kolarskim „Grand Prix de Denain" polscy zawodnicy, Galica, Brojecki i Gadowski, przybyli na metę w pierwszej czwórce zawodników.

Brojecki zdobył specjalną nagrodę miasta Denain. W okręgowych mistrzostwach pływackich Polak Walasiak zajął 2-gie miejsce w biegu na 1.500 m w czasie 28.16.4.

Dr. Tadeusz Waga.

Zwyczaje i obrzędy pogrzebowe Słowian pomorskich.

Głęboka troska przed sprofanowaniem resztek zmarłego była jedną z najbardziej charakterystycznych rysów kultury Słowian wczesnohistorycznych. W związku z tem wytworzyło się z biegiem czasu dużo zwyczajów i obrzędów, mających zapewnić jak największą staranność w pogrzebie.

Właściwe obrzędy rozpoczynały się już z chwilą śmierci danego osobnika. Na miejscu wybranem przygotowywano stos z drzewa i gałęzi, niekiedy zagłębiony nieco w ziemi.

Następnie na tak przygotowanym stosie składano zmarłego, przyodzianego w najlepsze szaty i szczelnie zawiniętego w grube płótno. Razem ze zmarłym składano na stosie wszystkie ozdoby, narzędzia i broń, używane przezeń za życia. Zapalenie stosu odbywało się przy towarzyszeniu stosownych modłów i pieśni. Kiedy stos zwolna gasnął, zamieniając zmarłego w popiół, odbywała się pobliżu stypa pogrzebowa, w której brali udział krewni i goście. Głównemi potrawami były różnego rodzaju mięsiwa, chleb i miód, który w obrzędach staropogańskich odgrywał bardzo ważną rolę.

Po zupełnem wypaleniu się stosu i skończonej uczcie żałobnej, składano na resztkach stosu pozostałości potraw i napojów, a następnie wszystko razem przysypywano ziemią.

W niektórych okolicach Pomorza były pewne różnice lokalne, jak np. wyjmowanie spalonych lub niedopalonych kości zmarłego ze stosu i grzebanie ich w osobnej jamie lub urnie.

Cmentarze zakładali ówcześni Pomorzanie bardzo małe, najwyżej z 3—4 grobów, po polach i lasach, co potwierdza notatka w życiorysie św. Ottona:

„Niechaj nie grzebią chrześcijanie zmarłych po polach i lasach jak poganie, lecz na miejscach przeznaczonych".

Zwyczaj palenia zmarłych zanika wkrótce pod wpływem chrześcijaństwa. Miejsca dawnych grobów ciałopalnych zajmują groby szkieletowe, składające się nieraz na rozległe cmentarzyska, (cmentarzysko w Kałdusie, w pow. chełmińskiem, liczyło ok. 500 grobów).

Groby szkieletowe przedstawiają dużo mniej urozmaiceń, aniżeli ciałopalne. Naogół i na cmentarzyskach szkieletowych groby są kopane w równych rzędach, jeden za drugiem w ten sposób, że nogi jednego nieboszczyka leżą obok głowy drugiego. Szkielety są niekiedy obwarowywane kamieniami, w rzadszych wypadkach zaś skrzyniami, zbudowanemi z kamieni polnych, płasko obciosywanych. Niektóre groby zbudowane są również na wybrukowanej podstawie. Pewne cechy odrębne spotyka się w grupie kaszubskiej, są to mianowicie groby rodzinne szkieletowe, w jednym kurhanie.

Z podkreślonej już poprzednio ogromnej staranności w grzebaniu zmarłych przebija silna wiara ówczesnej ludności w życie pozagrobowe. Rzecz prosta, że to życie pozagrobowe w wyobraźni naszych przodków przedstawiało się dosyć prymitywnie, jakb dalszy ciąg życia doczesnego. Stąd w grobach spotyka się resztki pokarmów, ozdoby oraz broń i narzędzia — jednem słowem wszystko potrzebne zmarłemu do wygodnego urządzenia sobie życia na tamtym świecie. Nierzadko wkładano do grobów również monety, widocznie w celu przekupywania odźwiernych (jak u Ranów).

Sama pozycja zmarłego w grobach, mianowicie zwrócenie głowy na wschód, wiąże się blisko z kultem religijnym, a to wiarą w dobroczynne działanie słońca.

W kilku wypadkach stwierdzono również obecność ofiar ludzkich, składanych na pogrzebie na cześć zmarłego. Mamy tu do czynienia z echem dawniejszych zwyczajów, które wytępiło dopiero chrześcijaństwo.

Takiem echem jest w późniejszych grobach szkieletowych zwyczaj dawania zmarłemu do ręki skorupy glinianej, mającej symbolizować naczynia z jadłem. jakie poprzednio składano do grobu.

Szeroko, zdaje się, była rozpowszechniona wiara w amulety, t. zn. w środki ochronne przeciwko urokom. Są to po większej części zęby zwierzęce, jak lisa lub dzika, przedziurawione, noszone na szyi. W tym samym charakterze noszono również przedziurawione monety, często spotykane w grobach tego okresu.

W późniejszych grobach szkieletowych występują liczne symbole, jak pisanki, będące namiastką rzeczywistych potraw, dawanych niegdyś zmarłym do grobu; figurki z bursztynu, przedstawiające postać ludzką, oraz krzyże, będące dowodem przyjęcia chrześcijaństwa.

Groby szkieletowe z innych jeszcze względów mają dużą dla nauki wartość, m. in. pozwalają nam one bowiem odtworzyć sobie wygląd ówczesnej ludności.

Przeciętny wzrost wczesnohistorycznej ludności słowiańskiej wahał się w granicach 166—175 cm, twarz podłużną o wąskich nosach, budowa ciała naogół b. silna.

Na nielicznych czaszkach mamy dowody pewnych zabiegów chirurgicznych. Zabiegi te łączyć należy z wiarą, że w głowach ludzi obłąkanych obrał sobie siedlisko zły duch. Celem umożliwienia mu wyjścia wycinano w głowie chorego otwór, wierząc, że w ten sposób uzdrowi się chorego. Najdziwniejszą w tem wszystkiem rzeczą jest, jak sądzić można ze zrostów rany, fakt, że niektórzy chorzy przetrzymywali podobną operację. Już ten sam przykład jest wystarczającym dowodem niespożytej wytrzymałości przodków dzisiejszych Pomorzan.

...Polska, kraj rolniczy, przywiozła w pierwszych siedmiu miesiącach r. b. zwierząt żywych z zagranicy za 338.000 zł, gdy w tym samym okresie r. 1932 tylko za 271.000 zł.

...Polska, śpichlerz Europy, sprowadziła w pierwszych siedmiu miesiącach r. b. zagranicznych artykułów spożywczych za 84.000 zł.

...Polska, posiadająca wysoko postawiony i dobrze rozwinięty przemysł szklany, który dotkliwie odczuwa brak zamówień, przywiozła w tychże samych siedmiu miesiącach r. 1933 wyrobów szklanych za 11.731.000 zł, gdy w tym samym czasie r. 1932 — tylko za 1.753.000 zł.

...Pomyślcie, ilu bezrobotnych znalazłoby u nas pracę, gdyby każdy z nas przed kupnem towaru zainteresował się jego pochodzeniem i żądał stanowczo wyrobów krajowych!

Rocznica chwały oręża polskiego.

Kiedy trzysta tysięcy wojsk tureckich stało pod Wiedniem, pobiwszy zastępy niemieckie, i gotowało się do zdobycia stolicy cesarstwa, strach wielki padł na wszystkie ludy; wiadomo było bowiem, że jeśli Wiedeń zginie, droga do Europy będzie otwarta i półksiężyc muzułmański zatryumfuje nad chrześcijanami.

Cesarz niemiecki błagał daremnie różnych monarchów europejskich o pomoc. Wszyscy odmawiali zgodnym chórem. Śle tedy papież prośby przez nuncjusza, śle błagalne listy cesarz do króla polskiego: **„Czekamy już nie na wojsko Twoje, Panie, lecz na obecność Waszej Królewskiej Mości. Jesteśmy mocno przekonani, że gdy Wasza Królewska Mość stanie na czele naszych sił bojowych, to samo straszne dla wroga Imię Waszej Królewskiej Mości sprowadzi nam zwycięstwo!“**

„Sobieski na czele 40 000 wojska polskiego ruszył pod Wiedeń.

Było to najsilniejsze wojsko z pomiędzy oddziałów chrześcijańskich.

Piechota była uzbrojona w broń ręczną i palną i podzielona była na 8 brygad, z których każda miała 4 pułki po 500 ludzi. Artylerja była wyborna. Lecz najświetniejsza była husarja, która sprawnością i uzbrojeniem przewyższała całą kawalerję zachodniej Europy. Pod Wiedniem nie mogły jej dotrzymać kroku pułki kirasjerów i dragonów. Wojsko polskie posiadało ponadto największą zaletę — **posiadało świetnego wodza**. Sobieski osobiście kierował bitwą. **Był wszędzie, gdzie był największy ogień**. Osobiście brał on udział w ataku na wzgórze Nussberg i uderzeniem husarji rozstrzygnął bitwę!“.

* * *

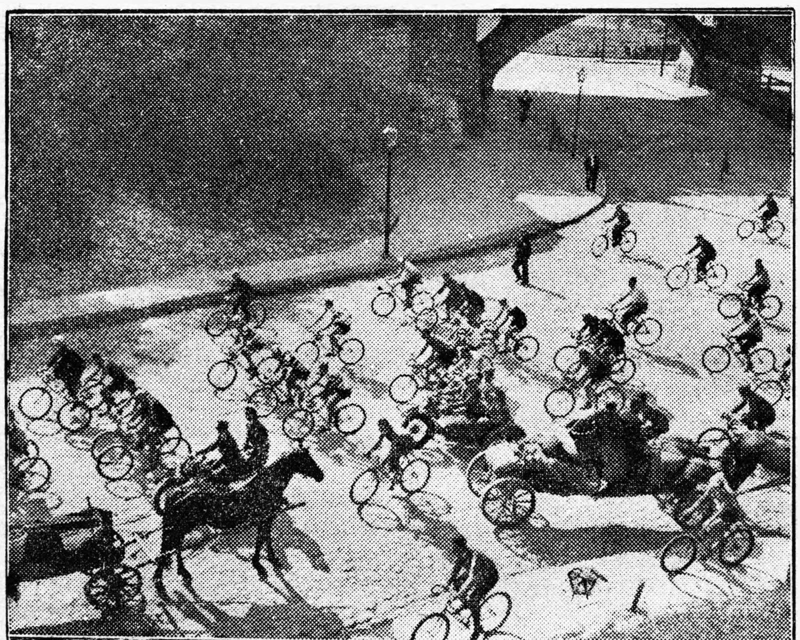
Oto głosy bezstronnych historyków cudzoziemskich: Francuzów, Niemców, Włochów. Wszyscy oni przypisują zwycięstwo wyłącznie polskiemu królowi i polskiemu wojsku.

Wiele dzieł naukowych napisano o odsieczy Wiednia, wiele napisano poematów.

Żyjący wówczas poeta włoski, Wincenty de Filical, napisał wielki poemat „O oswobodzeniu Wiednia“, w którym tak mówi o Janie III:

„Ty byłeś królem, zanim Cię koronowano!

Byłeś tarczą i szpadą Europy, A kiedy Wiedeń przeżywał straszne chwile, kiedy struch-



Start do biego kolarskiego „naokoło Polski“.

Ol.-Wu.

Wspomnienia z rewolucji bolszewickiej i tułaczki po Rosji.

(Ciąg dalszy).

Na pożegnanie puścili nam bolszewicy kilka pocisków artyleryjskich za naszym pociągiem, ale, na szczęście, nikomu nic nie zrobili, natomiast w odległości jakich dwóch kilometrów od miasta pociąg nasz znalazł się w ogniu karabinowym piechoty. Okazało się, że bolszewicy, dowiedziawszy się o ewakuacji miasta, postanowili ją uniemożliwić przez przerwanie toru kolejowego na tyłach przeciwnika i w tym celu wysłali silny oddział piechoty, który napotkał nasz pociąg. Ponieważ toru nie zdążyli przerwać, więc skończyło się na ostrzelaniu naszego pociągu, co w skutkach swych wykazało na najbliższej stacji pięciu zabitych i kilkanastu rannych. Jak się później dowiedziałem, to nasz pociąg wyszedł ostatni z Armawiru. Pociągiem tym dojechałem do st. Kaukaskaja. Co dalej ze sobą począć? nie wiedziałem. Rozmyślając nad swym losem, przesiedziałem na dworcu 24 godziny, nie wiedząc gdzie się udać, względnie czego się złapać.

Przyszedłem wreszcie do wniosku, że w takich warunkach pracy nie znajdę, wobec czego zdecydowałem się wstąpić ochotniczo do armji denikinowców i w tym celu zgłosiłem się na dworcu u oficera werbunkowego, który dał mi bilet wolnej jazdy do miasta Jekaterinodaru, gdzie zgłosiłem się jeszcze tegoż dnia. W biurze werbunkowem badano mię, czy jestem „błagonadziożnyj“ (pewnym), poczem orzekli, że zostałem przyjęty i mam zgłosić się jutro do przeglądu lekarskiego. Mając już jakie takie oparcie, względnie uspokojony udałem się do miasta, chcąc go oglądnąć, no i zaspokoić głód.

Kupiłem sobie za ostatnie grosze kaukaski chleb, tak zw. „ławasz“, jest to elastyczny placek z pszennej mąki, długości ze dwa metry. Znalazłszy się na plantach i skręciwszy w rurkę kupiony chleb, wziąłem się z apetytem do swego obiadu. W pewnym momencie słuch mój został zelektryzowany polską mową. Nie wierząc swym uszom, rozglądam się i widzę dwóch wojskowych, podobnych z mundurów do denikinowców, różniących

łały świat w trwodze oczekiwał tureckiego ciosu — Ty jeden własnem ciałem zagrodziłeś drogę barbarzyńskim hordom i zwyciężyłeś, pobożny szermierzu, przez Boga, a Bóg przez Ciebie!

A kiedy, po latach dziadowie oprowadzać będą wnuki po polu bitwy wiedeńskiej, opowiadać im będą:

Tu oto niezwyciężony król stanął obozem!

Tu złamał nieprzyjacielskie szyki, wyparł je, zgniótł i rozproszył!

Tam zafarbował wzgórza, doliny i fosę krwią ludzką!

Tu spuścił szablę!

Tu powstrzymał szablę i rumaka swego powściągnął!"

I dziś oto spełnia się prorocza wizja włoskiego poety: Na Kahlenbergu wnukowie rozpamiętują wiekopomne zwycięstwo, a duma rozpiera ich piersi: bo oto i dziś **największą zaletą wojska polskiego jest to, że posiada świetnego wodza!"**

Historja się powtarza!

Jakże nędznie wyglądają wobec tych dokumentów historycznych dzisiejsze usiłowania Niemców, którzy wszelkiemi sposobami starają się wykazać dzisiaj, że to oni ocalili Wiedeń i chrześcijaństwo i że tak samo dzisiaj chcą obronić Europę przed komunizmem, jeśli tylko będą mogli się uzbroić.

A najgłośniej krzyczą Prusacy — ci Prusacy, których pod Wiedniem nie było wcale. Ówczesny elektor brandenburski i król pruski wręcz odmówił cesarzowi wszelkiej pomocy, a odmówił dlatego, że chciał sam po upadku Wiednia zagarnąć cesarstwo niemieckie dla siebie. Zwycięstwo Sobieskiego pokrzyżowało te plany na lat 200.

Z rocznicą wiedeńską odżyła w narodzie pamięć wielkiego króla i wielkiego wodza. Na ustach wszystkich znalazły się znów nazwy miejscowości, gdzie jaśniała ongiś sława polskiego oręża. Wdzięczny naród — oddając hołd genjalnemu wodzowi, dźwiga z ruin stare zamki w Żółkwi, Podhorcach, Olesku — buduje pomniki Janowi III.

W zgodnym chórze nie brak też głosów ziemi pomorskiej — miasto Gniew — ongiś starostwo Sobieskiego, buduje pomnik, którego poświęcenie i odsłonięcie odbędzie się 17 września przy udziale wszystkich gorących serc pomorskich. *Zet. Em.*

TERENOZNAWSTWO.

SZKICE POLOWE.

Dokładny szkic małego choćby odcinka terenu daje lepszy przegląd sytuacji, niż najobszerniejszy i najdokładniejszy meldunek.

Aby jednak oddać na szkicu dokładnie jakiś wycinek terenu, trzeba poznać pewne zasady i sposoby szkicowania.

Szkicem nazywamy plan małego odcinka terenu z wyszczególnieniem (wyrysowaniem) tego, o co głównie nam w danym wypadku chodzi.

Celem więc szkicu może być: 1) dokładny obraz drogi i terenu, tuż obok niej położonego, 2) dokładne określenie swego stanowiska (np. położenie placówki), 3) wykreślenie pozycyj nieprzyjaciela w stosunku do własnej na danym odcinku terenu, 4) plan zakwaterowania w danej miejscowości i t. p.

Jak widać, każdy z tych szkiców będzie uwzględniał inne cechy charakterystyczne, a potrzebne tylko dla tego celu, dla jakiego szkic ma być wykonany, z pominięciem wszystkich innych.

Szkice dzielimy zasadniczo na: 1) topograficzne*), 2) perspektywiczne (widokowe).

Szkice topograficzne dzielą się na: 1) „croquis" („kroki"), 2) „z podstawy", 3) „na oko", 4) przy pomocy busoli.

Przed wykonaniem jakiegokolwiek szkicu trzeba pamiętać o sporządzeniu sobie podziałki

*) topografja (słowo greckie, znaczy: topos — miejscowość, grafo — piszę), to dokładny i szczegółowy opis miejscowości lub niewielkiego obszaru z uwzględnieniem właściwości terenu, (rzeźby) zabudowań, zadrzewienia, sieci dróg, wód i kolei.

się jedynie odmiennym krojem czapek: były to nasze polskie rogatywki z prawdziwemi polskiemi orłami. Radość mię opanowała wielka. Ucieszony spotkaniem, zapomniałem o głodzie i czemprędzej przystąpiłem do nich, by się zapoznać z rodakami, a przedewszystkiem dowiedzieć się, co oni tu w mundurach polskich robią. Dowiedziałem się, że tuż pod Jekaterinodarem, we wsi Paszkówka formuje się słynna w późniejszym okresie dywizja gen. Żeligowskiego. Wojskowi ci natychmiast mię zwerbowali, zresztą czynność tę mieli ułatwioną, albowiem sam chętnie udałem się z nimi do polskiej dywizji. W ten sposób marzenia moje o służbie w armji polskiej niespodziewanie się spełniły.

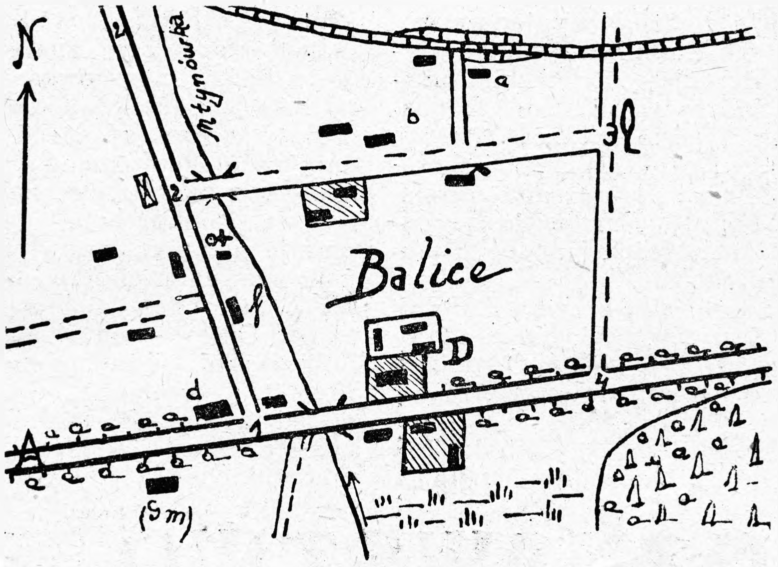
Nazajutrz zgłosiłem się w dowództwie dywizji, gdzie mię przyjęto i przydzielono do 2 kompanji strzeleckiej, której dowódcą był por. Hellman. I odtąd począwszy, t. j. od dnia 29 września 1918 roku, rozpoczęła się moja twarda szkoła żołnierza.

Wiadomości z kraju były dość skąpe, wiedzieliśmy wprawdzie i czuliśmy, że w kraju wre i szykują się do walnej rozprawy z najeźdźcami, oczekiwaliśmy tylko dnia, kiedy nas Ojczyzna zawezwie do siebie. Dzień ten przyszedł prędzej, aniżeliśmy go się spodziewali. Pod koniec listopada gruchnęła wieść radosna: Ojczyzna nasza zrzuciła kajdany i precz wypędza okupantów. Radość nas ogarnęła szalona, tęsknota za krajem, który naszych rąk potrzebował. Rwaliśmy się do kraju, krzyczano o powrót, lecz nie sądzone nam było stanąć jeszcze w tym roku w obronie zagrożonej Ojczyzny. Należało własną krwią zapłacić za otrzymaną broń, wywalczyć mundur dla siebie, boć przecież nie za darmo go nam dano. A naszych przybywało sporo. W krótkim czasie oddział urósł w dywizję. Ochotnicy napływali z różnych stron, wszystkie dzielnice tam się spotkały. Wiek ochotników wahał się od 12 do 50. Narodowości się pomieszały tak, że w kraju nazywano nas „dziką dywizją".

Nareszcie na początku grudnia naczelne dowództwo Denikina zdecydowało się nas wypuścić ze swych rąk. Załadowano nas w Noworosyjsku na okręty towarowe i znowu Czarnem morzem, lecz już burzliwszem, bo w okresie zimowym, ruszono do Ojczyzny.

(C. d. n.)

krokowej, którą wykonujemy albo przez dokładne wymierzenie długości swego kroku, albo też przez obliczenie kroków na przestrzeni 100 m, co łatwo można wykonać na szosach, na których znajdują się słupy kilometrowe i 100 m.

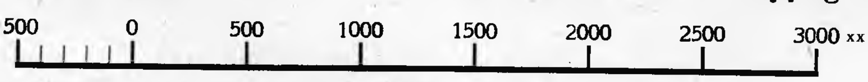


Podziałka 1:25.000.

Jeżeli więc przejdziemy 100 m i zliczymy swoje kroki, przekonamy się, żeśmy zrobili np. 133 kroki, t. zn., że jeden krok wynosi około 75 cm. Szkic zaś chcemy mieć w podziałce 1:25.000, czyli, że jeden cm na mapie będzie się równał 250 m w terenie, a zatem 1 cm na mapie będzie się równał 133 krokom $\times$ 2.5, co nam da 332 kroki, że zaś podstawa podziałki (obliczanie podstawy podziałki patrz numer 31 Młodego Gryfa z roku 1931) 1 cm = 332 kroki byłaby dla nas bardzo niewygodna, musimy ją zmienić na 500 kroków według wzoru:

$332^x = 10$ mm
$500^x = ?$ „

(litera ^{x} oznaczany zawsze krok). Żądana więc podstawa naszej podziałki będzie wynosiła 1.5 cm, a będzie tak wyglądała:



Mając podziałkę, możemy przystąpić do wykonania szkicu.

Tu znowu na początku każdej pracy ważną czynnością jest wybór punktu wyjściowego i ustalenie stron świata, a więc zorjentowanie szkicu. Robimy to w ten sposób, że wybieramy sobie na danym terenie jakąś linję prostą, a więc albo prosty odcinek drogi lub toru kolejowego, prosty brzeg lasu, jednem słowem coś takiego, coby nam mogło służyć za podstawę wyjściową, według której będziemy się następnie orjentowali.

Skoro już daną kartkę papieru (stronę szkicownika polowego) mamy ustawioną według wybranej linji prostej i to tak, by na niej zmieściło się nam wszystko to, co mamy wykreślić, wtedy na boku, zwykle u góry, przy pomocy busoli ustalamy i rysujemy kierunek N—S i zabieramy się z danego punktu (na szkicu z punktu A) do roboty, a więc do kroczenia. Trzeba pamiętać, że nie wolno nam nic rysować wpierw, zanim danego odcinka nie odmierzymy krokami.

Z punktu A idziemy, licząc dokładnie kroki, do punktu 1 i rysujemy przebytą drogę jako linję prostą, której długość odpowiada według podziałki ilości odmierzonych kroków. Z punktu 1, utrzymując linję naszą na szkicu na linji drogi, bierzemy kierunek do punktu 2, celując na wieżę kościoła, stojącego tuż obok drogi. W p. 2, utrzymując szkic zgodnie z dotychczas wyrysowanemi odcinkami drogi, celujemy do p. 3 na drzewo, stojące naprzeciw, i po dojściu do tegoż punktu rysujemy ten odcinek drogi. Po drodze oznaczamy odcinek drogi, odchodzący do stacji kolejowej. Z punktu 3 celujemy do p. 4, kierując się na brzeg lasu, a z p. 4 wracamy do p. 1.

Im dalej posuwamy się w pracy, musimy stale pamiętać o tem, że poszczególne odcinki dróg muszą być stale zorjentowane z terenem, a więc albo go nakrywać lub też przechodzić równolegle.

Pamiętając o tem, że wartość szkicu „kroki" zależy nietylko od jego rzetelności, ale także od szybkości wykonania, nie będziemy zwracali zbytniej uwagi na precyzyjność rysunku podczas pracy, gdyż możemy to sobie zrobić, o ile zajdzie potrzeba, spokojnie na kwaterze, ile na kierunki poszczególnych linij i na te szczegóły, które są nam potrzebne, stąd też wiele rzeczy pominiemy, a niektóre omówimy obszernie w tak zwanej „legendzie", która jest konieczna dla każdego szkicu, znacząc je literami alfabetu, cyframi lub innemi znakami.

W legendzie więc do załączonego szkicu podamy, jeśli chodzi o wywiad miejscowości odnośnie dróg, zakwaterowania i dojazdu do ramy kolejowej:

1) odcinek drogi z p. A do 1 do 4 zniszczony, most kamienny w dobrym stanie, odcinek drogi z p. 1 do p. 2 — dobry, z p. 2 do p. 3 — dobry, most betonowy dobry, z p. 3 do p. 4 droga zniszczona (dużo wybojów),

2) teren na południe od drogi z p. A do 4 — łąka, koło lasu podmokła, nadaje się na wypas koni, las szpilkowy zwarty, na na brzegach z podszyciem (maliny),

a) rampa kolejowa na 5 wagonów, dojazd i wyjazd dobry,

b) tartak nieczynny, szopa może pomieścić około 50 koni,

c) dwór, w stajniach i oborach można pomieścić 120 koni, których obsługa będzie zakwaterowana w sąsiednich budynkach folwarcznych, siana jest bardzo mało, słoma żytnia i pszenna w 2-ch stogach.

d) piekarnia czynna, wypieka dziennie około 500 bochenków chleba 1 kg,

e) woda w Młynówce płynąca, dobra do picia,

f) szkoła może pomieścić 200 ludzi.

Kącik rolniczy.

Odmładzanie drzew owocowych.

Starszym drzewom można dla celów przeszczepiania **skrócić gałęzie korony najwyżej do połowy,** czereśniom zaś bardzo niewiele, pozostawiając jak najwięcej gałązek bocznych. Nie można bowiem zostawić drzewa na okres wegetacyjny **bez możności wytworzenia liścia** w ilości współmiernej do rozwoju korzeni. W liściach odbywa się przeróbka pokarmów, pobieranych z ziemi — niejako trawienie tych pokarmów. Gdy liścia braknie w porze letniej lub wytworzy się go za mało na zbyt krótko przyciętych gałęziach, **drzewo musi zginąć.**

Poza tem trzeba mieć na oku zasadę, że im **cieńsza jest gałązka w miejscu przeszczepienia, tem łatwiejsze przyjęcie i zagojenie rany.** Im więcej przeszczepionych miejsc na przyciętej starszej koronie, tem łatwiejsze i pewniejsze odrodzenie całej korony. Nigdy nie należy szczepić na grubych gałęziach, bo rany stąd powstałe długo i trudno się goją.

Przyciąwszy więc nie za krótko koronę starszego drzewa tak, by pozostałe gałęzie utworzyły mniej więcej **stożek,** szczepimy końce gałęzi zrazami, które szybko wybijają i rozgałęziają się.

Ten sposób przeszczepiania z poprzednim przycinaniem korony bywa powszechnie stosowany, oczywiście tylko w porze wiosennej.

O wiele lepsze jest przeprowadzanie przeszczepiania drzew starszych **bez radykalnego, nagłego skracania gałęzi.** Polega ono na tem, że w stosownych miejscach, które sobie zgóry oznaczamy kredą, wszczepiamy na gałęziach korony zrazy drogą **kożuchowania** (przez nacięcie kory w kształcie litery T).

Jeżeli przeszczepianie przeprowadzamy na wiosnę, to skracamy równocześnie gałęzie przeszczepione do połowy odstępu między zrazem a końcem gałęzi. Na tej wystającej poza zraz części gałęzi **ustrzykujemy następnie końce przyrostków, by skierować pęd soków do zrazu** i spowodować szybki jego rozrost. Równocześnie usuwamy ze środka korony drobniejsze gałązki, zasłaniające zraz, by ten **mógł korzystać z maksymum światła i słońca.** W następnym roku na wiosnę ścinamy resztę gałęzi tuż koło zrazów, które w drugim roku rozwiną się potężnie.

Przy takiem postępowaniu **drzewo zgoła nie odczuje tej ciężkiej operacji,** bo w miarę skracania jego gałęzi wytwarzają się nowe ze zrazów **i równowaga między korzeniami a koroną nie zostanie zakłócona.**

Ten sposób przeszczepiania polecić można jako najracjonalniejszy, szczególnie dla jabłoni i grusz.

Franciszek Bogocz.

Michał Nagoda.

R. W. D. 5.

Podniebnym lotem,
Zwycięskim lotem
Wzbił się w powietrze
Z głuchym warkotem.

Rozstąp się chmuro!
Usuń się wietrze!
Leci w przestrzenie
R. W. D. pięć!

Podobnym leciał
Żwirko z Wigurą,
Nieustraszenie —
W błękity pędź!

Zahuczały motory, zahuczały...
Zaszumiały mu wiatry, zaszumiały...
Srebrna wkręca się w powietrze [śmiga,
Tną przestrzenie skrzydła ostre [jak noże.
Gna maszyna! Z błyskawicą się [ściga!
Śmiałym pędem odmierza [przestworza!

Z prawej strony przepaść...
Z lewej strony przepaść...
Wprost przed siebie trzeba pędzić, [wprost!
Trzeba oczy wytężyć, aby w głąb [ciemną nie paść,
By przez morze się łukiem przerzucić [jak most!

Atlantyk w dole huczy,
Falami pnie się wzwyż,
Bryzgami piany tłucze
Roztrąca wodę na krzyż.

Na nic gniew morza, na nic!
Próżno się burzy głębia!
Nie wyjdzie woda z granic,
Lotnika nie dosięgnie!

On gna stalowym ptakiem,
Podniebnym cudnym szlakiem,
Zwycięskim lotem,
Z głuchym warkotem
Wzbił się w powietrze
I śmiało mknie!
Znikajcie chmury,
Usuń się, wietrze!

— — — — — — — — —

Dzieło Wigury
gna: R. W. D.!

Warszawska linja średnicowa.

Uroczyste otwarcie w obecności P. Prezydenta Rzeczypospolitej.

Dnia 2 b. m. odbyła się w Warszawie uroczystość otwarcia t. zw. linji średnicowej, stanowiącej jeden z najważniejszych fragmentów wielkiego dzieła, podjętego przed dwunastu laty — przebudowy węzła warszawskiego. Stolica Polski otrzymała wreszcie urządzenia kolejowe, godne swego znaczenia.

Uroczyste otwarcie linji kolejowej odbyło się w obecności P. Prezydenta Rzplitej, p. premjera Jędrzejewicza, członków rządu i t. d. Z górnej hali dworcowej P. Prezydent w otoczeniu dostojników Państwa zszedł w dół na perony linji średnicowej. Tu dokonał przecięcia symbolicznej wstęgi.

Po zajęciu miejsc w wagonach przez Pana Prezydenta i zaproszonych gości, pierwszy pociąg osobowy ruszył w kierunku tunelu, żegnany gromkiemi okrzykami zebranej dokoła dworca publiczności. Wyłaniający się z tunelu pociąg Prezydenta powitała ludność Warszawy, zgromadzona na wiadukcie Poniatowskiego.

Po 8 minutach jazdy pociąg zatrzymał się na górnych peronach dworca Wschodniego. Po obejrzeniu nowych peronów i przejść tunelowych P. Prezydent Mościcki na ręce ministra Butkiewicza złożył wyrazy uznania dla całego kolejnictwa polskiego i — żegnany przez członków rządu — udał się samochodem na Zamek.

W chwilę potem na dworzec Wschodni przybył z dworca Głównego pierwszy normalny pociąg dalekobieżny i po 2 minutowym postoju odszedł do Brześcia.

WŁADYSŁAW ADAMCZYK.

POD POLSKĄ BANDERĄ PO SŁOŃCE AFRYKI.

(Wrażenia z wycieczki na statku „Polonja“).

(Dokończenie).

Nieco dalej inna grupa, której bajarz arabski opowiada powieści czy legendy. Głos jego jest przyjemny i dźwięczny, a umiejętnie modulowany zaciekawia słuchaczy, którzy znieruchomieli i wpatrują się w bajczarza, jak w obraz.

— Ten dopiero umie bujać! My obaj tak nie potrafimy — mówi porucznik; a te głupie baby go słuchają.

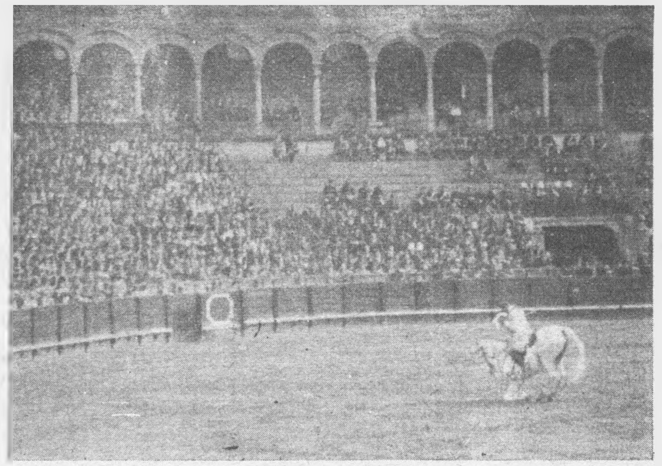
Owdzie pieśniarz arabski zawodzi dziwne melodje, z których trudno spamiętać choćby jeden motyw.

Tu znów Arab z pękiem wężów. Węże te zaklina tajemniczemi słowami, na skutek czego układają się w rozmaite ozdobne figury koło jego ręki. Węże są długości do jednego metra, a grubości — ręki dziecka.

Pod murem na uboczu siedzi stary Arab z długą białą brodą, o twarzy zwiędłej i zmarszczonej. Skupione rysy i czarne mądre oczy zdradzają filozofa, jasnowidza lub proroka. Bezruch i skamieniała obojętność tej postaci przypominają raczej mumję zasuszoną i wyjętą ze starego grobowca. Szybko podbiega do niego młoda Arabka w zasłonie, oglądając się trwożnie dookoła. Szepce coś do ucha starcowi, który siedzi dalej bez ruchu i zdaje się nie zwracać na kobietę najmniejszej uwagi. Dopiero kilka franków, wsuniętych do ręki, budzi go z uśpienia. Szeptem wygłasza jakąś wróżbę czy tajemnice...

Wszystko to sprawia na nas niesamowite wrażenie i przykuwa swym egzotycznym urokiem. „Czarny Ląd“ jest dla Europejczyka księgą pełną tajemnic, które tak trudno odgadnąć...

Hiszpanja, piękny słoneczny kraj. Zawinęliśmy do portu Malaga. Miasto leży w górzystej Andaluzji, u stóp nagich wysokich gór bezdrzewnych. Nad miastem, na stromym stoku gór — starożytne ruiny zamczyska. Fale morza uderzają zwolna o brzegi portu. Szczególnie piękny widok na miasto oglądaliśmy z wysokich gór w drodze do Granady. Jak okiem sięgnąć, rozpościera się bezmiar wód morza Śródziemnego i ginie we mgłach na odległym horyzoncie.



Toreador składa ukłon przed publicznością, jego koń również zna się na formach towarzyskich.

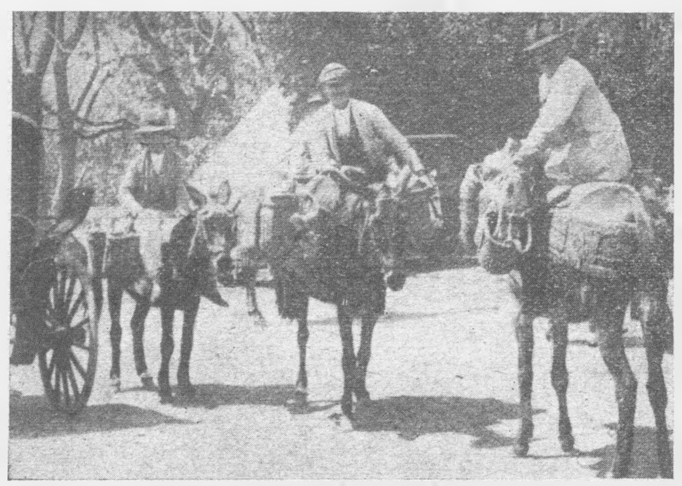
Burmistrz miasta Malagi przysłał na powitanie nasze na pomost okrętu piękne Hiszpanki z kwiatami. Kwiaty przeznaczone były dla pań. Przechodząc mimo, wyraziłem swój zachwyt na ich widok, i piękna Hiszpanka z czarującym uśmiechem ofiarowała mi również jeden kwiatek.

— Masz szczęście do Hiszpanek — mówią koledzy — poproś i dla nas — lecz wszystkie kwiaty już rozchwytano.

Przy pięknej pogodzie dopisuje nam bajeczny humor. Porucznik próbuje porozumiewać się z tłumem Hiszpanów, stojących opodal naszego okrętu. Niestety — bez powodzenia.

Hiszpanki są typem kobiet południowych, o śniadej cerze, czarnych kruczych włosach i dużych czarnych oczach. Równie przystojni są mężczyźni i odznaczają się niebywałym szykiem, w którym jest wiele kokieterji i — coś z Don Kiszota. Szczególnie imponująco wygląda Hiszpan na koniu, z wdziękiem podparty pod boki. Żołnierze hiszpańscy prezentują się znakomicie, gdyż noszą wszyscy obcisłe dopasowane mundury koloru oliwkowego. Kawalerzyści noszą żółte długie buty z dużemi dzwoniącemi ostrogami.

Tańce hiszpańskie mają bardzo dużo wdzięku i sztuki. Hiszpańskie tancerki wykonują je z artyzmem i z pełną estetyką ruchów i figur. W tańcu ujawnia się burzliwy i gorący temperament południowej rasy, a pięknego obrazu dopełniają bogate suknie, haftowane złotem i srebrem, których krój i modele, pochodzące z poszczególnych prowincyj, wiele się różnią od siebie. Tancerki trzymają w obu rękach kastaniety, któremi trzaskają z dziwną zręcznością, wybijając takt.



Pogardzane w Polsce osiołki w Hiszpanji cieszą się zasłużoną dobrą sławą.

Poszukujemy biletów na mające się dzisiaj odbyć walki byków w Sewilli.

— Nie mogę się z tymi djabłami porozumieć — mówi porucznik do mnie.

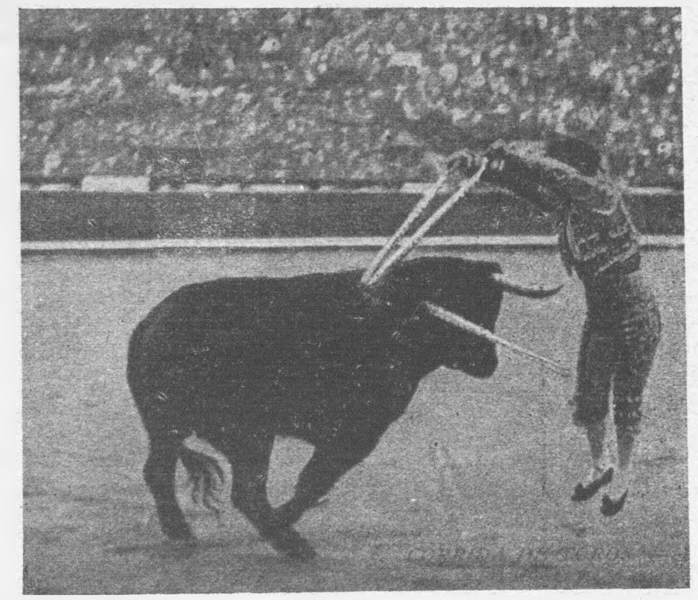
Wreszcie zirytowany łapie pierwszego z brzegu przechodnia i, przykładając dwa palce do głowy, naśladuje bodącego byka, „bbuu“! Hiszpan stanął jak wryty, poczem złapał się za boki i zaczął się śmiać i rechotać tak, że wywołał zbiegowisko. Humor porucznika tak mu się podobał, że towarzyszył nam tramwajem aż do kasy, gdzie już mówiono po francusku, i tu zakupiliśmy bilety po 10 pesetów (8 złotych) „Sombra“, t. j. miejsce w cieniu i tuż przy arenie.

Tłumy zdążają na arenę walki byków. Amfiteatr ma wysokość kilku pięter. Zewnętrznie jest to okrągły, gładki i wysoki mur z kilkoma szerokiemi bramami, o kutych i grubych podwojach. Wejścia są ponumerowane według rzędów i miejsc. Dokoła okrągłej areny, wysypanej miękkim żółtym piaskiem, wznoszą się amfiteatralnie kamienne ławy. Arena jest oddzielona od ławek przegrodą z grubych dębowych desek i jest dość wysoka, lecz toreador, przyciśnięty przez byka, może ją przeskoczyć. Otacza nas tłum Hiszpanów, który podnieca się, gestykuluje, gwiżdże i krzyczy. Nie jest to wcale w złym tonie. Na nas, europejczyków o usposobieniu chmurnem i chłodnem krzyk ten i ruchliwość otoczenia działa raczej dodatnio. Tłum się zbiera. Kobiet znacznie mniej od mężczyzn. Wkrótce amfiteatr zapełnia się po brzegi. Przybyli również do ogrodzonej od ław loży przedstawiciele rządu i miasta i zajęli w niej miejsca. Loża ta jest pięknie rzeźbiona i bardzo obszerna.

Słychać sygnał trąb i fanfar. Amfiteatr przypomina cyrk Nerona w Rzymie.

Na arenę wjeżdża sławny toreador, Portugalczyk, w zielonym, bogato srebrem haftowanym kostjumie. Jest to frak zielony i pięknie zdobny stosowany kapelusz. Stroje te zdają się przenosić widza w odległą historyczną epokę Ludwika XIV. Koń toreadora, siwy kurtyzowany arab, o prześlicznej budowie, objawia niezwykły temperament i zarazem doskonałą szkołę tresury do walki z bykami. Kołyszący chód rumaka, czarne błyszczące oczy, srebrem kuty rynsztunek — dopełniają całości obrazu, który wygląda jak z bajki. Toreador jest południowcem. Jest to elegancki i dystyngowany brunet, który siedzi na koniu jak wrośnięty do siodła. Sztukę jego mieliśmy wkrótce podziwiać — narazie wjazd jego przywitała prawdziwa burza oklasków. W ruchach konia i człowieka jest tak wiele elegancji, że widz z zachwytem śledzi jego wystąpienie. Toreador podjeżdża przed trybunę Prezydenta Republiki, kłania się kapeluszem, a koń, doskonale ujeżdżony, wykonuje lekkiemi krokami również rodzaj ukłonu. Wierzchowiec ten potrafi równie dobrze iść tyłem, a co najtrudniejsze, wykonuje boczne wolty w prawo i w lewo.

Toreador będzie walczył z bykiem konno. Uzbrojony jest tylko w lancę, o ruchomym grocie, który w razie pchnięcia pozostaje w karku byka. Znów sygnał trąb — otwierają się jedne z podwoi na arenę. Szóstkami idą sprężystym krokiem, zataczając koło na arenie, toreadorzy: capadores, banderillos i matadores. Strój ich — to te same różowe fraki, bogato haftowane złotem, oraz krótkie, tegoż koloru spodnie i białe pończochy. Na głowie stosowane czarne kapelusze. W ręku każdy z nich trzyma narzędzie do walki z bykiem, jak: czerwone płachty, krótkie strzały, mieczyki i cienkie ostre szpady.



Za taką „zabawę“ byk zawsze, a człowiek często płaci życiem.

Wszystkie zdjęcia foto Szczerbowski.

Na widowni zapanowała cisza, chwilami tylko ozwie się tu i ówdzie szmer podziwu dla pięknych młodych toreadorów. Szczególnym przedmiotem podziwu i westchnień pań jest piękny toreador-Portugalczyk na koniu.

Szeregi pieszych toreadorów stanęły przed trybuną Prezydenta. Wznieśli trzykrotny krótki okrzyk, wykonując ukłon kapeluszem. Jak niegdyś gladjatorzy w Rzymie witali znudzonego Nerona, idąc do walki na śmierć i życie, okrzykiem: „Ave caesar imperator, morituri te salutant“... tak i dziś tu w amfiteatrze walki byków w Sewilli toreadorzy będą



Capadorzy czerwonemi płachtami drażnią byka.

RADJO W IZBIE — ŚWIAT NA PRZYŹBIE. Najciekawsze audycje Polskiego Radja od 10 do 16 września 1933 r.

Codziennie: godz. 7.05 — gimnastyka; godz. 7.52 — chwilka gospodarstwa domowego; godz. 12—16 — muzyka z płyt gramofonowych; godz. 17 — koncert solistów; godz. 22 — muzyka taneczna; godz. 22.25 — wiadomości sportowe.

Niedziela, 10. VIII. 1933 r.: Godz. 10 Transmisja Nabożeństwa polowego z placu Łukiskiego w Wilnie w związku z 25-leciem Związku Strzeleckiego. Po Nabożeństwie — manifestacja jedności i braterstwa Ziem Kresowych, **12.15** Koncert, **14.45** Uwagi o nawozach pomocniczych, **16.00** Co się dzieje na świecie, **17.15** Buczynowe wesele, **18.25** Wiadomości z pola bitwy pod Wiedniem z dn. 10 września 1683 r., **19.00** Odsiecz Wiednia. **Poniedziałek, 11 września 19.10** Wiadomości z pola bitwy pod Wiedniem z 11 września 1683 r., **20.00** Skrzynka pocztowa rolnicza, **20.15** Transmisja z Morawskiej Ostrawy Uroczystej Akademji ku czci ś. p. Żwirki i inż. Wigury w I-szą rocznicę Ich zgonu. **Wtorek, 12 września: 9.00** Transmisja z Kahlenbergu pod Wiedniem Uroczystej Mszy św. celebr. przez J. E. Kardynała Prymasa dr. Hlonda z okazji rocznicy Odsieczy Wiednia, **18.15** „Odsiecz Wiednia, **21.00** Bieżące wiadomości rolnicze. **Środa, 13 września: 17.15** Chór górali pienińskich — tr. z Krakowa, **19.30** Transmisja z Musickvereinu w Wiedniu uroczystej akademji z okazji 250-tej rocznicy Odsieczy Wiednia, **21.00** Koncert muzyki polskiej, w przerwie: Dziennik wieczorny, Skrzynka pocztowa rolnicza. **Czwartek, 14 września: 16.00** Z królem pod Wiedeń, **18.15** Odczyt p. t. „W dżungli poleskiej”, **19.40** Feljeton p. t. „700 lat polskości Torunia”. **Piątek, 15 września: 17.00** Przegląd Wydawnictw. **Sobota, 16 września: 15.50** Wiadomości strzeleckie, **21.15** Wiadomości ogrodnicze.

walczyli na śmierć i życie z rozwścieczonem zwierzęciem. Chleba i igrzysk zawsze potrzeba tłumowi.

Toreadorzy rozchodzą się wokół areny w różne punkty. Służba cyrkowa w czerwonych bluzach i niebieskich spodniach otwiera inną bramę. Wychodzi stamtąd czarny rosły byk o potężnej piersi i grubym karku — na potężnej trójkątnej głowie silne rogi, zaokrąglone w wieniec. Trzymany prawdopodobnie w ciemności, staje nieco ogłupiały. Spogląda na arenę i na widzów. W pewnej chwili zauważył jednak najbliżej stojącego capadora, który poruszył lekko czerwoną płachtą. Byk podrzucił gniewnie głową — toreador znów kilkakrotnie poruszył płachtą. To wystarczyło, by rozgniewać zwierzę. W potężnych skokach rzuca się na toreadora z głową pochyloną ku ziemi, by rogami drażniącą go płachtę poszarpać. Toreador zręcznie nią manewruje, trzymając ją stale przed oczyma byka, sam zaś zręcznie uskakuje w prawo lub w lewo, przepuszczając rogaty łeb zwierzęcia pod ramieniem. Gdy capador się zmęczy, lub byk zbyt silnie na niego natrze i zagrozi jego życiu, przyskakuje drugi z boku i drugą płachtą odwraca na siebie uwagę.

Widzowie zaparli oddechy. Zręczność capadora nagradzają burzą oklasków, również oklasków nie szczędzą bykowi, o ile przepędzi toreadora. Każdy nieudały ruch walczącego człowieka jest wygwizdany, a okrzyki pod jego adresem podniecają go do ryzykownych nieraz sztuczek. Pomiędzy ławami widzów roznoszą chłopcy lemoniadę, wino, owoce. Ustawiczny ich głos nawołuje: „aqua, aqua“ (woda).

Byk jest już rowścieczony i gotów do walki. Capadorzy, drażniąc ustawicznie zwierzę, tak manewrują, by w momencie niebezpieczeństwa znaleźć się w pobliżu parawanu z grubych dębowych, żelazem okutych desek, tuż przed przegrodą areny, i tam zaskakują, chroniąc się przed rogami byka. Byk bije wówczas rogami w deski, z których odskakują drzazgi. Często capador w ucieczce przeskoczy przegrodę areny i chroni się między publicznością, która, niezadowolona z tej ucieczki, gwiżdże i tupie nogami.

Znów sygnał trąb. Na arenę wjeżdża konny toreador-Portugalczyk. Uzbrojony jest tylko w krótki oszczep, ozdobiony różnokolorowemi wstążkami. Rozwścieczony byk spostrzegł go natychmiast. W podskokach rzuca się na konia i jeźdźca, gdyż wydaje mu się, że to właśnie bezpośredni sprawca jego rozdrażnienia. Wyuczony koń uskakuje w galopie, zawraca i znów w zręcznym galopie ucieka, a wściekły byk z pochylonym łbem pędzi do ataku i usiłuje porwać konia z jeźdźcem na rogi. Jeździec zawraca, przez sekundę staje frontem do byka i zręcznem pchnięciem wbija lancę w kark byka.

Na tem skończyła się przyjemna strona widowiska. To, co nastąpiło — było dla nas czemś niesłychanem. Zręczność człowieka szła w zawody z wściekłością, rozjuszonego byka, walczącego o swe życie.

Na ciosy lanc, oszczepów i ostrych jak żądła szpad zwierzę odpowiadało uderzeniami rogów. W oparach toczonej krwi rosło szaleństwo tłumu. Arena i amfiteatr dyszała żądzą mordu.

Widowisko zmieniło się w rzeźnię.

Trupy koni, trupy byków i... trupy ludzi. Krew na arenie, krew na palisadach, krew na świetnych kostjumach toreadorów, picadorów...

Osiem byków ściągnęły muły z areny, kilkanaście koni i 2 ludzi. Jednego z połamanemi żebrami, drugiego całkiem bez życia... I to wszystko w ciągu 2 i pół godziny! —

Od Kaszub.

Chłec ja tu w Gryfie trzecy roz gambę łedmikom, to jednak jo żodnym dzenikarzem nie jem, eni gryzipiórkiem tesz nie. Fylister, to be rechli. A zresztą taki Kaszeba co so ju tak perznę z łełówkiem znaje, je wiedno zatym, żebe jak nowjicy do smiechu wenotyrowač. Czy kaszebski legende czy gawędę, to gazéte jich jinaczy nie łepiszą le tak, co łene każdegłe do smiéchu dostaną. Jo tobaka muszy wiedno bej bec, czy nie w tabakierce tej w pismie gwes. Jak se decht tak zdówo, to Kaszeba je Polsce jak be dlo poceni stworzony, dlotegłe ten słeji młewe nie łepuszczy, chłec be jeden na dregim stojył. Prowda, że za czasów Polski przedrozbjorowej beło zle, przeszła łejna beło jeszcze głerzy, a ledzeska godale, płe złem przindze dobro, a to tysz tak beło.

Niech kłéżdy wie, mława kaszebska je mławą historyczną, płezostąną ze starodowny polski. Kaszebszczyzna to zemny left ji cepły lud. Jo, jo. Wiele jesz je takich, co kaszebską mławę nienawjidzą, łeni so jij prost wstidzą.

Czy to je dobrze? Wjidzytale, wstid je krasc, a jeżle móme porę słów łukradły (kłemu? giermanóm) to me jusz té sé płe słowie łeddodzece przesłechac, to przenich młeże ju wiele niemieckich werazow na polski zmieniony czec. Jo jesz roz godóm, że Kaszeba je dlo smiéchu, dlo te łen Polakiem béł je ji łestąnie. Jo chcoł jesz płewiedzec że gwor kaszebski je tak bliskłe do zrozumieni, trzeba leno zmieniac to łe na o ju ie płelski słowłe tąm.

Ale decht rychtych płe kaszebsku jo tu pisac též ńimłegę, błe móme porę takich głosków, jakich w polskim alfabece wcale nima. A płe drugim zaledwie w każdy wsi je jiny gwor, abe tysz tón. Naprzykład na naszym wybrzeżu są beloce. Ci mówją na ł l. W nieklernych wsach mówją na j sz i tak daly.

Płetczas so tak trafji, że so jeden Kaszeba dregigłe w niejakich słowach nierozmieje, a to robji smiéch ji szport. Jesz ros jo gambą na wszestki strone gwiżdżę. Niech nicht Kaszebów nie gardzy. Przeczesz na dregi stronie naszej mjyły łejczyznie są górale, ni mają tész słeją mławę. Ji są płedobnie na nech zemnych górach tak jak ji me młerszkim wjatrem wehartowąny. Nie! Góral beł je ji łestąnie, dopóki góre jistniec bądą. Smiałe młegę rzec. Kaszeba béł je ji łestąnie dopóki wiater nóm tobaki z ręki nie zdmuchnie. Kiej jo tu tak łe tij tobace godóm, tej mie decht na mesl przeszłe, com roz czetoł w „Młodym Gryfie“ Nr. 6im, béł to artykuł P. Alfonsa Jur-Dziarnowskiegłe pod tytułem „Usmiechnij się“. Jo! To je prawdzewo prowda, że smiech je wiélgim skarbem. Jo be temu autorowé doł nomjili zażec, ale to so pito eżle. Łen zażiwo. Jo, bracia kłeledze. Chłec krysis nóm kieszenie do dna wedmuchnie, to le so chceme wiedno smioc, jo so bądę tesz smioł. Jo be wóm jesz wjicy powiodoł, ale mie so zachca za baro zażec. Smiejita wa zo ju?

Jan Litwin, Chwarzno.

LOPP



Jak zostać pilotem?

II.

W numerach 34 i 35 „Młodego Gryfa“ omówiliśmy ogólne wymagania, jakie są stawiane kandydatom, ubiegajacym się o szkolenie w pilotażu, oraz wskazaliśmy drogę, jaką można dojść do wyszkolenia się na pilota niezawodowego, czyli turystycznego.

Obecnie zapoznamy Czytelników, w jaki sposób można zostać lotnikiem zawodowym. Użyliśmy umyślnie wyrażenia „lotnik“ a nie „pilot“, gdyż będziemy omawiali nietylko pilotaż, lecz także inne, bardzo odpowiedzialne stanowiska w lotnictwie, a więc zawód lotnika-obserwatora, lotnika-mechanika samolotowego, radjotelegrafisty i fotografa lotniczego. Wszystkie wyżej wymienione rodzaje służby powietrznej są w równym stopniu ważne i szczytne i nie należy stawiać ich na niższym poziomie od pilotażu.

Zawodowa praca pilota ogranicza się właściwie tylko do służby wojskowej. Lotników cywilnych, latających zawodowo, jest w Polsce niewielu. Pracują oni w linjach lotniczych, w wytwórniach, jako t. zw. piloci oblatujący, oraz w klubach na stanowiskach instruktorów. Niema jednak w Polsce specjalnych szkół cywilnych dla lotników komunikacyjnych, lub pilotów-nauczycieli (instruktorów). Do klubów, czyli linij lotniczych, przechodzą piloci wojskowi o odpowiednich, wysokich kwalifikacjach. Ostatnio nasze Linje Lotnicze „Lot“ przyjęły na praktykę trzech młodych pilotów klubowych, po przejściu przez nich doszkolenia w wojsku i wyjściu do rezerwy. Młodzi ci piloci uzupełnią wkrótce kadry naszych „wilków powietrznych“. Dopływ nowych „sił“ jest jednak bardzo mały, bo rozwój linij komunikacyjnych postępuje powoli.

Tak więc mówiąc o zawodzie lotnika, możemy ograniczyć się do podania warunków, jakim powinni odpowiadać kandydaci do zawodowej służby wojskowej w lotnictwie.

Jak wiemy, w zależności od posiadanego cenzusu naukowego (matura) można zostać oficerem lub podoficerem. W służbie zawodowej niema szeregowców.

Jaką drogą można dojść do zawodowej służby podoficerskiej w lotnictwie?

Są dwie drogi: przez szkołę dla małoletnich („Szkoła Podoficerów Lotnictwa dla Małoletnich — w Bydgoszczy“) oraz normalnie, przez pozostanie w wojsku po odbyciu służby obowiązkowej.

Do Szkoły P. L. dla Małoletnich przyjmowani są kandydaci w wieku lat 16—18, uznani za zdolnych do służby w powietrzu i mający wykształcenie w zakresie 7 kl. szkoły powszechnej. Pierwszeństwo daje szkoła zawodowa, rzemieślnicza.

Nauka trwa 3 lata. Po ukończeniu szkoły, kandydaci zobowiązani są do służby wojskowej zawodowej w ciągu 12 lat (przedtem służą 2—3 lata jako nadkontyngensowi).

Szkoła P. L. dla Małoletnich kształci na mechaników samolotowych, oraz na radjotelegrafistów i fotografów lotniczych.

Podania do szkoły należy składać do 15 lipca każdego roku. Należy zaznaczyć, że ilość zgłaszających się jest bardzo duża. Jednego roku na 100 miejsc było aż 7 tysięcy podań.

Kandydaci na podoficerów pilotów muszą nasamprzód przejść przez przysposobienie wojskowe lotnicze w klubach. O ile przy szkoleniu oficerów warunek ten jest pożądany, bo daje pierwszeństwo o tyle, gdy chodzi o wyszkolenie podoficerów — jest on obowiązkowy.

Jako członkowie p. w. lotn., przechodzą przyszli kandydaci na podoficerów pilotaż w obozie p. w. lotn. w Łodzi, na szkolnym typie samolotu.

Po zgłoszeniu się do obowiązkowej służby wojskowej jako rekruci (albo z zaciągu ochotniczego — to obojętne) przydzielani są do pułków lotniczych, gdzie otrzymują ogólne przeszkolenie rekruckie oraz fachowe, lotnicze (w pierwszym roku służby — ogólne, w drugim — specjalne). Kandydaci, zakwalifikowani na podoficerów zawodowych, przydzielani są zaraz po odbyciu obowiązkowej służby wojskowej do Centrum Wyszkolenia Podoficerów Lotnictwa i tam przechodzą niższy, a następnie wyższy kurs pilotażu.

Kończący szkołę podoficerską lotnictwa, zobowiązani są (tak jak i absolwenci szkoły dla małoletnich) do 12-letniej służby zawodowej w wojsku.

Przejdziemy teraz do sprawy oficerów zawodowych lotnictwa.

W bieżącym roku nastąpiły daleko idące zmiany w sposobie przyjmowania kandydatów na oficerów lotniczych. Zniesiona została oficerska szkoła lotnicza w Dęblinie i specjalna lotnicza podchorążówka zawodowa. Do korpusu oficerów lotnictwa przechodzi się teraz po ukończeniu wspólnych szkół podchorążych i oficerskiej oraz lotniczym kursie dokształcającym w Dęblinie. A więc ubiegający się o przyjęcie do wojsk lotniczych powinni wstąpić do Szkoły Podchorążych w Komorowie, ukończyć ją (1 rok), następnie ukończyć szkołę oficerską, wspólną dla wszystkich rodzajów broni, o kursie dwuletnim, i dopiero po nominacji na podporucznika rozpocząć mogą wyszkolenie lotnicze w Dęblinie, na kursach pilotów lub obserwatorów.

Przy wstępowaniu do Podchorążówki należy odrazu zaznaczyć, że chce się przejść wyszkolenie lotnicze na pilota lub obserwatora. Szkoła Podchorążych, wiedząc z góry o zamierzeniach ucznia, skieruje go do badań lotniczo-lekarskich i ma go w swojej opiece, jako przyszłego lotnika.

(Dokończenie nastąpi).

KOLEJARZE POD BRONIĄ.

Nekrologi.

Ś. † P.

Władysław Gryczka, skarbnik Ogniska K. P. W. Białośliwie, przy K. P. W. od założenia Ogniska w 1929 r., zmarł dnia 12. VII. 1933 r.

Organizacja traci w Nim wzorowego i gorliwego członka K. P. W.

Cześć Jego Pamięci!

Ś. † P.

Ludwik Stolnicki, członek Ogniska K. P. W. Chełmża, zawiadowca stacji Ostaszewo, zmarł dnia 12. VII. 1933 r.

Cześć Jego Pamięci!

Laskowice. Dnia 25. VI. b. r. odbyły się w Świeciu powiatowe zawody strzeleckie i sportowe o mistrzostwo powiatu z udziałem tut. Ogniska. W strzelaniu zespołowem dla rezerwistów na odległość 50 m ognisko zdobyło mistrzostwo powiatu. Zespół K. P. W. w składzie prezesa Ogniska ob. Handkego, ob. Kowalskiego i ob. Bettyny uzyskał 241 pkt. na 300 możliwych, zdobywając pierwszeństwo przed innemi organizacjami.

Zawody koszykówki i siatkówki w Chojnicach.

Rozegrany dnia 18. VI. b. r. na stadjonie miejskim w Chojnicach finał zawodów powiatowych w koszykówce i siatkówce męskiej przyniósł zwycięstwo drużynom K. P. W.

Wyniki w koszykówce: K. P. W. — „Sokół" w stosunku 34:20.

Wyniki w siatkówce: K. P. W. — „Grom" w stosunku 30:21 należy zawdzięczać znakomicie zgranym i wyćwiczonym pod kierownictwem ob. inż. Załuskiego drużynom K. P. W., których grze z wielkiem zainteresowaniem przyglądała się publiczność.

Sport wioślarski w Pom. K. P. W.

W dorocznych regatach o mistrzostwo Polski w dniach 5 i 6 VIII w Bydgoszczy, sekcja wioślarska przy Zarządzie Okręgu Pom. K. P. W. Bydgoszcz zdobyła następujące miejsca:

Dnia 5 sierpnia b. r.: 3 m. w biegu czwórek półwyścigowych, 4 m. w biegu czwórek wagi lekkiej.

Dnia 6 sierpnia b. r.: 3 m. w biegu czwórek młodszych, 4 m. w biegu czwórek nowicjuszy.



W „marszu do morza" na trasie Bydgoszcz-Chełmno (63 km ze strzelaniem), z pośród 22 drużyn zespół K. P. W. Ogniska „Brzoza" osiągnął 4 miejsce.



Ognisko K. P. W. Złotniki Kujawskie wystawiło na powitanie ks. biskupa Laubitza piękną bramę tryumfalną i banderję kolarzy.

Skromne wyniki trzeba wytłumaczyć tem, że sekcja materjalnie stoi b. słabo. Ze względu na udział bardzo mocnych i licznych klubów mistrzowskich całej Polski jest to obraz wielkiej żywotności sekcji K. P. W.

Tuchola. Oceniając znaczenie sportów wodnych w akcji w. f. i p. w., miejscowe Ognisko K. P. W. wyłoniło odrębną sekcję kajakową w składzie:

Ob. ob.: Olszewski, kierownik sekcji, Wolfenberg, zast., Głamski, Prochowski, Muntawski, Juhuka, Bijakowski, Szwedowski, Szupiński, Cichocki, Froncek i Owczarczak.

Specjalnie wyłoniony komitet budowy kajaków w osobach: ob. ob. prezes Michalewicz, wiceprezes Najda, Olszewski, Prochowski, Muntawski i Głamski — natychmiast przystąpił do budowy i już w dniu 4. VIII b. r. odbyło się uroczyste opuszczenie pierwszego kajaka na jezioro z udziałem sekcji kajakowej, plutonu oraz orkiestry K. P. W. i klubu wodnego „Sokół". Kajak nosi nazwę „K. P. W. 1".

Nie wątpimy, że za pierwszym — przyjdą następne.

Ćwiczenia kolejowe w zabezpieczeniu ruchu pociągów w Ognisku K. P. W. Lidzbark.

Dnia 30—31. V. b. r. przebudowano urządzenia zabezpieczenia ruchu pociągów na mijance Borki, oddalonej 6 km. od stacji Lidzbark. Aby połączyć interes kolei ze szkoleniem praktycznem członków K. P. W., tut. Ognisko K. P. W. podjęło się wykonania tych prac pod kierunkiem ob. Brzozowskiego z Działdowa. Przy przebudowie zajęci byli wyłącznie członkowie działu ruchu tut. Ogniska i to poza służbą.

Plon „Święta Pracy“ Pomorskiego Okręgu K. P. W.

W poprzednich numerach „Młodego Gryfa“ podawaliśmy krótkie opisy przebiegu „Święta Pracy“ K. P. W. w poszczególnych miejscowościach, których naliczyliśmy 70, rozsianych po całym obszarze Gdańskiej Dyrekcji Kolejowej.

Dziś śpieszymy zapoznać naszych czytelników z wynikami tej samorzutnej bezinteresownej pracy, wynikającej jedynie z obywatelskiego nastawienia braci kolejarskiej do potrzeb państwa i społeczeństwa. Jak wielki jest ten dorobek, niech mówią cyfry:

wybudowano strzelnic 13, przebudowano 6; urządzono 11 świetlic, 12 nowych boisk, 1 żaglówkę, 4 tablice pamiątkowe; umocowano skarpę kolejową w 1 miejscowości, odnowiono inwentarz kolejowy na 2 stacjach; zbudowano 1 mostek dojazdowy; urządzono 12 parków i ogrodów przystacyjnych oraz 10 skwerów kwiatowych; naprawiono na 5 stacjach parkany, w 11 miejscowościach sadzono drzewa ozdobne i owocowe; pobudowano 3 nowe drogi dojazdowe, 4 naprawiono; wysadzono drzewkami 10 alei.

Wartość wykonanych prac idzie w setki tysięcy złotych — oto co może czyn zbiorowy, wykonany przez zespół ludzi, ożywionych jedną wspólną myślą, jednym ideałem.

Z życia Związku Strzeleckiego.

Ogólnopolskie zawody sportowe Z. S. odbędą się w Toruniu 9 i 10 b. m.

Władze naczelne Związku Strzeleckiego, dla uczczenia 700-lecia Torunia i zadokumentowania miłości szeregów strzeleckich do prastarej stolicy polskiej dzielnicy nadmorskiej Pomorza, postanowiły zorganizować w Toruniu w dn. 9 i 10 września tegoroczne ogólnopolskie zawody sportowe o mistrzostwo Z. S.

W zawodach weźwie udział 137 strzelców i 80 strzelczyń.

Program zawodów przewiduje uroczyste otwarcie igrzysk w sobotę, o godz. 9,30 na boisku miejskiem, poczem rozpoczną się starty do przedbiegów lekkoaltetycznych i półfinały gier sportowych; koszykówki, siatkówki i hazeny.

W sobotę przed wieczorem zawodnicy zwiedzą miasto, poczem obecni będą na przedstawieniu „Fräulein Doktor“ w teatrze.

W niedzielę po południu odbędą się finały najważniejszych konkurencyj. Na zawody niedzielne przybędą przedstawiciele władz i organizacyj, aby wziąść udział w uroczystem zakończeniu igrzysk i rozdaniu nagród.

Nowy Zarząd Koła Przyjaciół Związku Strzeleckiego w Gniewie.

W związku z przeniesieniami, które zostały dokonane po obecnych ferjach wakacyjnych, Zarząd Koła Przyjaciół Związku Strzeleckiego na zebraniu swem, odbytem w dniu 28 ub. m., ukonstytuował się następująco: przewodniczący — burmistrz miasta, p. Czerwiński, sekretarz — p. prof. Mazikiewicz, skarbnik — dyr. oddziału Pow. Kasy Kom. w Gniewie, p. Jankowski.

Oddział Święte.

Tutejszy oddział powstał dnia 25 września 1933 r. Pierwszy zarząd stanowili ob. ob.: Pozorski — prezes, Kruczkowski — sekretarz, referent oświatowy — Słysz, a obecnie jest miejscowy nauczyciel — Rżeski, Nisobski — komendant, zast. komendanta —Pozorski Jan. Liczba członków do dnia 22. VIII. b. r. wzrosła do 26. Już na początku Związek zaznaczył się żywą działalnością. Raz w tygodniu odbywają się ćwiczenia i raz wykłady. Co drugą niedzielę po południu — ćwiczenia polowe i różne gry sportowe.

Oddział posiada własną strzelnicę małokalibrową. Z broni wojskowej można strzelać na 150 metrów. Niestrudzony prezes Oddziału — ob Pozorski B. organizuje stale różne imprezy, jak: akademje, zawody sportowe, zabawy i t. p.



Z. S. Święte na strzelnicy.

W dniu 19 marca Oddział brał gremjalny udział w obchodzie ku czci Marszałka Piłsudskiego w Świeciu. Oddział rekrutuje się głównie z synów osadników, którzy w ciężkich czasach dzisiejszych nie tracą jednak nadziei na lepsze jutro i każdej chwili gotowi są służyć Ojczyźnie swoją krwią.

Nowy oddział Związku Strzeleckiego.

Z inicjatywy nauczycieli p. p. Kurdyna z Gockowic i Glicha z Silna utworzono nowy oddział Z. S. w Gockowicach, pow. Chojnice. Zebranie organizacyjne odbyło się dnia 13. VIII b. r. Zapisało się 32 członków. Zarząd wybrano w następującym składzie: prezes — ob. Kurdyn, ref. wych. obyw. — ob. Glich, sekretarz — ob. Osowicki, skarbnik — ob. Drewek. Na zebraniu wygłosił obszerny referat o zadaniach Z. S. — pow. referent wych. obyw. — ob. Nowicki. Po ożywionym przebiegu porządku obrad zakończono zebranie okrzykiem na cześć wojska, Z. S. i Marszałka Piłsudskiego oraz odśpiewaniem pierwszej zwrotki „Hej Strzelcy wraz“.

WIADOMOŚCI SPORTOWE.

Z Pomorza.

Mistrzostwa Polski w Koszykówce w Toruniu. Już tylko dwa tygodnie dzieli nas od mistrzostw Polski w koszykówce, które w roku bieżącym, z okazji 700 lecia miasta, odbędą się w Toruniu w dniach 23 i 24 września. Koszykówka jest jedną z nowszych gier sportowych, a staje się coraz więcej popularną.



W biegu kolarskim dookoła Polski pierwszy przybył do Torunia Wasilewski z Warszawy.

Poza siatkówką, której mistrzostwa Polski już się odbyły w Toruniu, na terenie Pomorza i Torunia rozpowszechniona jest również hazena, lecz niestety delegatowi Pom. O. Z. G. Sp. nie udało się przeforsować urządzenia Mistrzostw Polski tej gry w Toruniu. Poza tem do kategorji gier sportowych należą jeszcze palant i piłka ręczna, które są u nas dotychczas mało uprawiane.

Lotnictwo sportowe Zw. Strzeleckiego w Bydgoszczy. Na bydgoskiem lotnisku odbyło się w niedzielę 3 b. m. uroczyste poświęcenie dwóch samolotów szkolnych Zw. Strzeleckiego, własnemi siłami wykonanych przez członków pierwszego lotniczego oddziału Zw. Strzeleckiego w Bydgoszczy przy pomocy stacjonujących tu oficerów lotniczych.

Na uroczystość przybyli: w imieniu komendanta głównego Związku Strzeleckiego — okręgowy Stasiak z komendy głównej Związku Strzeleckiego, miejscowy starosta, p. dr. Nowak, prezes strzeleckiego podokręgu, p. Czaczka i licznie zebrani przedstawiciele bydgoskiego społeczeństwa. Aktu poświęcenia dokonał ks. kanonik Szulc, wygłaszając do strzelców podniosłe kazanie i podkreślając wagę pracy Związku Strzeleckiego dla Państwa.

Po dokonaniu aktu poświęcenia samolotów, pilot strzelecki dokonał na jednym z nich lotu okrężnego dookoła Bydgoszczy, mimo silnego wiatru i ulewnego deszczu.

Przed południem w niedzielę odbyło się w Bydgoszczy poza tem poświęcenie szybowca, ufundowanego przez miejscowe koło B. B. dla bydgoskiego oddziału lotniczego Związku Strzeleckiego.

Unieważnienie mistrzostw drużynowych. Z powodu startu Drzycimskiego z Sokoła w Bydgoszczy, który regulaminowo nie mógł stawać do zawodów, ponieważ należał do Sokoła w Poznaniu, zostały lekkoatletyczne zawody drużynowe o mistrzostwo Pomorza między Sokołem — Bydgoszcz a Sokołem grudziądzkim, odbyte w niedzielę 27. 8, unieważnione.

Z Polski.

Wyścig kolarski dookoła Polski. Zawodnicy na mecie w Toruniu. Pierwszy etap trzeciego wyścigu kolarskiego dookoła Polski został 26 ub. m. zakończony w Toruniu. O g. 18 na mecie przy szosie Chełmińskiej zebrał się Komitet Przyjęcia z kpt. Laurentowskim na czele, w zastępstwie kierownika okręgowego urzędu W. F. i P. W. Licznie przybywająca publiczność oczekiwała z niecierpliwością ukazania się pierwszego kolarza. Dopiero o godz. 18 min. 15 przybywa komandorskie auto, w którem przyjeżdża komisja sędziowska z p. wiceprez. W. T. C. Feliksem Gołębiowskim, jako sędzią głównym i oznajmia, że czoło czterdziestu ośmiu prowadzi Wasilewski i Zieliński.

O godz. 18 min. 43 sek. 12 przybywają na metę 2 kolarze, z których na finiszu wywalcza sobie pierwszeństwo Stanisław Wasilewski z R. K. S. „Świt" Warszawa, zużywszy na całą trasę, wynoszącą 243 km, 8 godzin, 47 minut i 12 sekund.

Drugi przybył Stanisław Zieliński z „Orkanu" Warszawa z różnicą ułamka sekundy. Trzeci przybył W. Olecki (Legja Warszawa) w 8 godzin 53 min. 40 sek., czwarty M. Zalewski-Korsak (W. T. C. Warszawa). Jako dwudziesty przybywa Antoni Hadryś, który specjalnie przyjechał z Paryża na ten wyścig. Dopiero na czterdziestem pierwszem miejscu przybywa do mety jedyny kolarz Pomorza — Stanisław Jamroga, członek T. G. „Sokół" Grudziądz. Ogółem do godziny 22-giej na metę pierwszego etapu przybyło 41 kolarzy.

Drugi etap na odcinku Toruń — Ostrołęka, dystas 248 km, odbył się w niepomyślnych warunkach. Padał deszcz, szosa była rozmokła i ciężka.

Zwyciężył Konopczyński (Świt) w czasie 9 g. 1 m. 52 sek., jednak wskutek zmylenia trasy został zdyskwalifikowany. Drugim był — Lipiński (Skoda) 9:03:31 sek.

Dalsze miejsca zajęli: 3) Olecki, 4) Korwin Piotrowski (WTC.), 5) Zieliński (Orkan) itd.

Na trasie wypadkowi uległ Stefański, zeszłoroczny zwycięzca biegu, który wpadł do rowu, potłukł się i wycofał się z biegu.

Na trzeciem etapie biegu Ostrołęka—Grodno (199 km) — pierwsze miejsce zajął Wasilewski (Świt).

Po 3-ch etapach prowadzi Lipiński (Skoda — Warszawa).

W czwartym etapie na trasie Grodno—Wilno (dystans 180 km) wystartowało 33 zawodników, przybyło na metę 30. Na trasie tej zrezygnowali z dalszego biegu emigrant polski z Paryża Hadryś i Cieniewski (WTC).

Trasa była bardzo ciężka, rozmokła od bezustannie padającego deszczu.

Pierwszy przekroczył metę Olecki 7 godz. 28 min. 8 sek., drugi — Moczulski 7 godz. 39 min. 20 sek., trzeci — Lipiński 8 godz. 28 min. 9 sek. Następne miejsca zajęli Specjał, Kołodziejczyk, Zieliński, Wasilewski, Czwarnóg i Zagórski. Olecki i Lipiński na 20 metrów przed metą spadli z rowerów wskutek zupełnego wyczerpania. Obaj zawodnicy minęli metę pieszo. Po czwartym etapie w łącznej klasyfikacji prowadził Olecki.

W piątym dniu pierwszy na metę przybył Wasilewski.

Zwycięstwo polskich lekkoatletów w spotkaniu z Czechosłowacją. W sobotę i niedzielę w Warszawie, na stadjonie Legii, odbył się międzypaństwowy mecz lekkoatletyczny Polska—Czechosłowacja.

400 m płotki — 1) Kostrzewski 55,2 sek. **Kula** — 1) Douda 15,63 m, 2) Heljasz 14,98 m. **100 m**: — 1) Hejduk 11,1 sek., 2) Engl, 3) Twardowski, 4) Sikorski. **400 m płaski**: 1) Biniakowski — 50,2 sek., 2) Knenicky — 50,2 sek. **Skok wzwyż**: 1) Pławczyk i Zamisz — po 184 cm. Pławczyk w tej konkurencji zawiódł. Trzecie i czwarte miejsca zajęli jednakowym skokiem — po 180 cm Kratky i Niemiec. **1500 m**: 1) Kucharski — 4:06,2 sek., 2) Kuźmicki — 4:07,2 sek., 3) Simek — 4:09,4 sek. **Oszczep**: 1) Klasek — 65,38 m, nowy rekord Czechosłowacji, 2) Mala — 60,94 m, 3) Mikrut W, — 58,19 m, 4) Luckhaus — 55,70 m. **Sztafeta 4 razy 100 m**: 1) Czechosłowacja w składzie: Hejduk, Fiszer, Knenicky, Engl — 43,6 sek., 2) Polska w składzie: Sikorski, Łopacki, Twardowski, Bieniakowski — 44 sek.

100 m przez płotki: 1) Komanek (Czechosłowacja) 16,1, 2) Nowosielski (Polska) 16,3. **Tyczka**: pierwsze miejsce zajęli trzej zawodnicy z wynikiem 3,70 m, a mianowicie Markl, Szneider i Kluk, czwarte przypadło Swobodzie 3,60 m. **Dysk**: pierwszy Heljasz 43,85, 2) Douda 43,46. **800 m**: 1) Rosicky 2 min., 2) Kuźnicki 2 min. 06 sek. **Skok w dal**: 1) Sikorski 6,88, 2) Luckhaus 6,84, 3) Hofman 6,83 i pół. **5000 metrów**: 1) Fiałka 15,20,4, 2) Sieracka 15,21,20. **Sztafeta 4×400 m** przyniosła pełną klęskę naszemu zespołowi, który ukończył bieg o kilkadziesiąt metrów z Czechami. Sztafeta czechosłowacka ustaliła rekord Czechosłowacji wynikiem 3,22,6 sek.

W rezultacie mecz zakończony został stosunkiem $79\frac{1}{2}$ na $78\frac{1}{2}$, a więc nieznacznem zwycięstwem Polski.

Z TYGODNIA

Z Pomorza.

Zniżki kolejowe dla zwiedzających Toruń. Komitet Obchodu 700-lecia miasta Torunia podaje do wiadomości, że osoby, przybywające do Torunia na obchód 700-lecia miasta, korzystają w czasie do dnia 30 września b. r. z 50 proc. zniżki indywidualnej w drodze powrotnej na zasadzie karty uczestnictwa, wystawionej przez Biuro Obchodu 700-lecia m. Torunia (Ratusz pokój nr. 6).

Prowokacje Niemców gdańskich. W nocy z 1 na 2 września b. r. student Politechniki Gdańskiej, obywatel polski Marceli Leśniczek, zaczepiony został na głównym dworcu przez trzech pijanych Niemców w chwili, gdy żądał w kiosku po polsku papierosów.

P. Leśniczaka aresztowano i osadzono w areszcie śledczym pod pretekstem rzekomego wywołania zajścia.

Jak wynika z oświadczenia naocznego świadka, Polaka, prowokatorem był nie p. Leśniczek, lecz napastnicy, którzy obrzucili go stekiem wyzwisk za użycie mowy polskiej.

Z całej Polski i ze świata.

Polska ekspedycja polarna powróciła do kraju. Na szwedzkim statku węglowym „Utklippan“ wróciła polska ekspedycja polarna, która przez 14 miesięcy przeprowadzała badania naukowe z dziedziny meteorologji na wyspie Niedźwiedziej. Powitanie i przyjęcie trzech młodych badaczy, inż. Czesława Centkiewicza, Władysława Łysakowskiego i Stanisława Siedleckiego, którzy spędzili szereg długich miesięcy na północ. polskiej placówce naukowej — odbyło się w gmachu morskiego P. I. M. w Gdyni.

Nadmienić należy, że ekspedycja przeprowadzała specjalne badania nad meteorologją, magnetyzmem ziemskim i elektrycznością atmosferyczną, zorzą polarną i t. p. Wyniki tych badań naukowych są bardzo duże i po dokładnem opracowaniu na miejscu zostaną podane do wiadomości naukowym sferom świata.

Ku czci Stefana Batorego. W ub. tygodniu odbyły się w Krakowie wielkie uroczystości ku czci wielkiego króla z udziałem Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, Prymasa Węgier wraz z całą delegacją węgierską. Uroczystości te zacieśniły braterskie węzły, łączące Polskę z ojczyzną Stefana Batorego.

Wycieczka do Wiednia na uroczystości rocznicy wiedeńskiej. Na dzień 12 września wyrusza do Wiednia pod przewodnictwem ks. Prymasa Hlonda wielka wycieczka Polaków na uroczystości wiedeńskie ku czci króla Jana III Sobieskiego.

Uroczystości dożynkowe w Spale. W niedzielę, 3-go b. m, odbyły się w Spale uroczystości dożynkowe. Przybyło zgórą 25.000 osób ze wszystkich zakątków Polski, w swych przepięknych różnobarwnych strojach.

Już od wczesnego ranka padał w Spale deszcz, to też nabożeństwo zostało odprawione w olbrzymiej hali. Nabożeństwo celebrował J. E. ks. biskup Kubina. W nabożeństwie wziął udział P. Prezydent w otoczeniu członków gabinetu cywilnego i wojskowego.

Korowód rozpoczął się od tradycyjnych zabaw ludowych. A więc barwne grupy delegatów i delegatek poszczególnych ziem zaprezentowały przed P. Prezydentem i jego otoczeniem staropolski zwyczaj składania życzeń noworocznych, z slaniem zboża, turoń, gaik, dyngus, kogutek. Następnie odbyły się sobótki i wreszcie wiązanie gospodarza.

Był to niezwykle malowniczy widok, kiedy P. Prezydent Rzplitej rozbawiony i roześmiany znalazł się wśród tej barwnej, wesołej rzeszy.

Korowód trwał zgórą półtorej godziny. Na czele szli przedstawiciele Pomorza w swych pięknych strojach, dalej Kaszubi, w rybackich kurtkach i płaszczach, następnie barwne delegacje z Wielkopolski, Mazowsza, Wileńskiego, Polesia, ze Lwowa, Wołynia i t. d.

Podczas składania wieńców, starosta dożynkowy, Kaszub, Motuł, ubrany w barwny strój kaszubski, powitał Pierwszego Gospodarza przemówieniem w narzeczu kaszubskiem i zapewniał, że:

„Jeżeli trzeba będzie pójść nawet po Szczecin i do Kołobrzega — bo przecie wszystkie te ziemie zamieszkują rdzennie polskie plemiona, mybyśmy przez to w niczem nie zgrzeszyli, bobyśmy tylko naszych braci z niewoli wyzwolili“.

Ostatnim punktem uroczystości był obiad u P. Prezydenta Rzplitej, w którym wzięły udział tylko zaproszone delegacje. Po obiedzie zakończyła się uroczystość złożeniem podziękowania P. Prezydentowi w imieniu wszystkich za gościnę w Spale.

Wyjazd p. Marszałka Piłsudskiego do Zaleszczyk. Dowiadujemy się, że w poniedziałek, dnia 4-go b. m. o godz. 8-ej min. 20 rano wyjechał do Zaleszczyk na krótki wypoczynek Marszałek Piłsudski w towarzystwie ppłk. dypl. Glabisza i ppłk. Buslera.

P. Marszałka Piłsudskiego żegnali na dworcu 2-gi wiceminister spraw wojskowych, gen. dr. Sławoj Składkowski, szef Sztabu Głównego gen. Gąsiorowski, zastępca I wiceministra gen. Kasprzycki, szef. Biura Inspekcji płk. dypl Wartha i szef Gabinetu Ministra Spraw Wojskowych ppłk. dypl. Sokołowski.

Anglicy serdecznie powitali żeglarzy polskich na Bermudach. Trzej żeglarze polscy, członkowie Oficerskiego Jacht Klubu w Gdyni, pp.: Bohomolec, Witkowski i Świechowski, przepłynęli w swej 26-stopowej łodzi Atlantyk i oczekiwani są w Nowym Jorku za tydzień.

Trójka śmiałych żeglarzy opuściła Gdynię 6 czerwca. W czasie ostatniego postoju żeglarzy na wyspach Bermundzkich władze angielskie zgotowały im serdeczne przyjęcie.

Jak się okazało, jacht wymagał remontu, gdyż szalejące burze na oceanie uszkodziły go poważnie. Załoga zato czuje się doskonale i jest w znakomitej formie.

Hitlerowskie zamachy na strażnice austrjackie. Nieznani sprawcy, przypuszczalnie zbiegli zagranicę Austrjaccy Hitlerowcy, wysadzili w powietrze dynamitem, w sobotę wieczorem drewniany budynek celny, należący do oddziału straży celnej w Haselbach.

Ponadto tej samej nocy przypuszczalnie ci sami sprawcy podłożyli ogień pod inny budynek straży celnej, należący do tego samego oddziału.

Dział rozrywek umysłowych

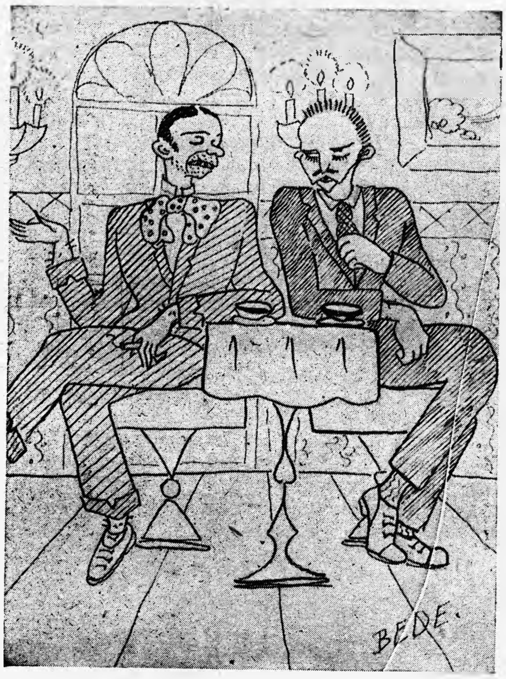
Disiaj na odmianę dajemy lekką krzyżówkę. Dochodzą nas bowiem skargi, zresztą słuszne, że przecież zaraz po wakacjach, urlopach, obozach i t. p. katorgach letnich trzeba trochę odpocząć. Jakże więc można odrazu zabierać się do poważniejszej pracy, łamać mózg na drzazgi czy zapałki? Chociaż nie pochwalamy tego rodzaju lenistwa i uważamy, że lepiej od pierwszej chwili zabierać się do solidnej roboty, rzuciwszy w kąt słodkie wspomnienia letnie, to jednak dajemy się namówić na lżejszą strawę.

Litery środkowe dadzą rozwiązanie.
Termin nadsyłania rozwiązań — 4 listop. 1933 r.
Jako nagrody — rozlosujemy 2 książki.

Oto ona:

X + X	zwierzę domowe
X + X	utwór poetycki
X + X	owad
X + X	kawał drzewa
X + X	rodzaju kleju
X + X	część ciała, 1 mn. 2 przyp.
X + X	imię cygańskie
X + X	drzewo
X + X	miasto na kresach
X + X	okrzyk
X + X	rzeka na Pomorzu
X + X	zaimek
X + X	legenda
X + X	środek pobudzający.

Filozof...



— W tych podłych czasach, to wogóle lepiej, żeby się człowiek nie urodził.

— Ba! Ale taki szczęściarz to się trafia jeden na tysiąc...

Chciał!..

— Moryc, skąd ty masz taki duży nos?

— Nu, ten rabuśnik, Symcha, to un mnie chciał uderzyć.

— Z powodu chciał dostałeś taki nos?

— Jak unby nie chciał, to unby nie uderzył.

Na wizytacji.

— Strzelec Większy, cóż to za obraz tutaj wisi? — pyta dowódca, wskazując na obraz „Racławice“.

— To je bitwa, melduję posłusznie.

— A kto to i z kim walczy?

— Nasi z bolszewikami, melduję posłusznie!

— A kto wygrał?

— Nasi, melduję posłusznie!

— Strzelec Większy, nie wiecie dlaczego nasi wygrali tę bitwę?

— Bo nasi mieli wtedy lepszych dowódców, melduję posłusznie!

Warunki prenumeraty:	
rocznie	12 zł
półrocznie . . .	6 zł
kwartalnie . . .	3 zł
miesięcznie . . .	1 zł
numer pojedyńczy	25 gr

Redakcja i Administracja: Toruń, Wola Zamkowa 19.
Tel. Red.: D.O.K 144 Nr. P. K. O. 160 365 Tel. Adm.: D.O.K. 137.

Redaktor: Maksymiljan Szyprowski, Toruń, Dobrzyńska 1.
Administrator Alojzy Batke.

Wydawca: Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza z odp. udz.
Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Nadesłanych rękopisów i fotografij Redakcja nie zwraca.

Ogłoszenia:	
Strona	200 zł
1/2 strony . . .	110 zł
1/4 strony . . .	70 zł
1/8 strony . . .	40 zł
1/16 strony . . .	25 zł

DRUKARNIA SPÓŁDZIELCZA TORUŃ.